

*Gdyby pozwolono mi reżyserować własne role, składałyby się wyłącznie z rzucania się w ramiona...*



# Na pierogi do Krystyny Jandy

**Nie jest łatwo wejść do domu Krystyny Jandy w Milanówku. Bronią go dwa psy i mur, zresztą trudno zastać tak rozrywaną aktorkę. Ale nam się udało.**

Dom widać z daleka, chociaż otacza go mur z prawie klasztornej furty. Mur dość beztroski i niekonsekwentny: zamiast biec wokół całej posiadłości, nagle się urywa i przechodzi w siatkę. Można przez nią zobaczyć biały, świeżo odnowiony - no, co tu kryć, według dawnej terminologii, pałac czy pałacyk.

Pytam gospodynię: ogrodzenie trochę ażurowe, żeby nie oddzielało pani tak całkiem od świata? Pani Krystyna: ja się nie czuję oddzielona, a mur dlatego, że kazał konserwator. Dom jest zażytkowy.

Trasę Milanówek - Warszawa i z powrotem,

30 km w jedną stronę, pani Krystyna i jej Toyota pokonują dwa razy dziennie. Razem 120 km. Prowadzi świetnie, chociaż nie radzę opowiadać jej po drodze zbyt emocjonujących historii. Wypuszcza kierownicę z rąk i woła: co pani mówi! Ale ostatni wypadek zdarzył się z innego powodu: było ślisko. Nikomu nic się nie stało. Dorota Stalińska, która siedziała na honorowym miejscu samobójcy, wbiła się wprawdzie potem w gipsowy gorset, ale podobno tylko dlatego, że w białym jej do twarzy.

Dziś na obiedzie za dużym stołem pustawo. Na przydialnym miejscu tylko mama (ojciec trochę choruje), obok pani Krystyna, przy niej Jędrzek. W kwietniu skończy trzy lata i przeżywa okres negacji. Nie chce jeść pomidorowej z ryżem. - Dlaczego? - Bo nie. - A pierogi? - Nie. - Marchewka? - Nie. - Już myślę, że na wszystko będzie „nie”, coś jednak jest „tak”. - Tatuś

*Krystyna Janda z rodziną: synkami Jędrkiem i Adasiem, rodzicami (siedzą na kanapie), mężem Edwardem Kłosińskim i córką Marysią Sewerymówną (stoją), zaprzyjaźnioną panią Basią oraz domową menażerią - suczkami Ritą, Gretą i Pisią oraz kotami Jackiem i Kubą*



